Zapisać życie

Florian Śmieja

Edward Zyman *(Toronto)*

W jednym z wierszy, zamieszczonym w wydanym w 2016 roku obszernym wyborze *Dotykanie świata*, Florian Śmieja napisał: „Poję kolibry w domku nad Huronem / znalazłem czas, by nacieszyć się światłem”. Światłem nie w sensie brzasku budzącego się dnia, bądź iluminacji słońca, które w nieskażonej

przyrodzie kanadyjskiej prowincji Ontario, nad jeziorem Huron, jawi się poecie w całej swej krystalicznej intensywności. Bo nie tyle o piękno natury tu chodzi, co nade wszystko o nieprzebrane bogactwo sensów życia, o jego wymykającą się najbardziej nawet precyzyjnym opisom tajemnicę. Znalazłszy się w wieku z „najwyższej półki", poeta wie, że owego bogactwa nie jest w stanie do końca przeniknąć, ani tym bardziej wyrazić, że, zamyślając się w głębokiej zadumie nad swą długą, intensywną, pełną spełnień, ale także zaniechań i niepowodzeń egzystencją, może jedynie dotknąć fenomenu bytu. Stąd właśnie taki, a nie inny, podyktowany mądrą pokorą, tytuł przywołanego tomu. Dotknąć intrygującej tajemnicy świata, musnąć ją zaledwie – oto wszystko na co zdobyć się może świadomy swej incydentalności człowiek. Który wiele doświadczył i… wyzbył się tym samym tak silnie nas determinujących w okresie młodości złudzeń.

> Budząc się o świcie – pisze poeta w przedsłowiu tomu wspomnień, zatytułowanego *Delta czasu* – staram się z otwierającej się świadomości wyłuskać oryginalny pomysł, jego zawiązek i wyartykułować jego początek. Powtarzam go i dobieram właściwe słowa, aż do upewnienia, że posiadam myśl wartą zachowania.

Tak powstają krótkie, pisane od kilku lat, notacje, nazywane przez autora „wierszykami". Intencją tych utworów,

utrzymanych w formie kilku lub kilkunastu nierymowanych wersów, z reguły jedenastozgłoskowych, jest uchwycenie i skomentowanie „trywiów dnia”. A zatem tego, co stanowi esencję życia człowieka, któremu wiek ograniczył fizyczną aktywność, lecz – na szczęście – nie wrażliwość i ciekawość świata. Poeta, świadomy upływu czasu i związanych z tym konsekwencji, stara się zarejestrować, utrwalić jak najwięcej z tego, co doświadczają jego zmysły. A utrwalić, znaczy – zawrzeć w słowie, nadać zdarzeniom, sytuacjom, drobinom wypełniającym naszą powszednią egzystencję, kształt poetycki. To, co kiedyś wydawało się nam naturalne i oczywiste, co częstokroć umykało naszej uwadze, dzisiaj zasługuje na szczególną wnikliwość. Dotyczy to przede wszystkim nas samych.

> Opadły mnie niemoce organizmu
>
> i przypuściły koncentryczny atak.
>
> („Agonia?”)

Świadomy nieustannego słabnięcia

> organizmu śledzę jego kondycję

> i obserwuję uchodzenie życia
>
> stając się jego kronikarzem.
>
> („Homo sum”)

Właśnie: kronikarzem. Ostatnie notacje, wypełniające karty tomu *Nanizując paciorki słów*, są niezwykle osobistą, nie waham się stwierdzić: intymną kroniką spostrzeżeń, uczuć i myśli Floriana Śmieji. Poeta, zawsze wyczulony na niepowtarzalność, urodę ale i zarazem tragizm człowieczego losu, w książce tej podejmuje ów problem wprost. Pisze głównie, choć nie tylko, o ciemnej stronie życia. Jednym z częstszych motywów notacji jest starość, pełne stoickiej pogody przyjmowanie jej atrybutów („Wyczekiwanie kresu nie musi być / bezowocne Mobilizacja ducha / nadal przynosi korzyści…” – „Na wachcie”; „Starzeć się poprawnie też trzeba umieć / bowiem nic nie przychodzi samo z siebie” – „Poprawość”; „Mój alzheimer, jak dotąd, traktuje mnie / z wielkim pobłażaniem …” – „Pomocnik?”; „Starość ma własny rytm, stateczność, umiar / rozsądek. Młodych nie do goni, słabsza / nie ma siły i nie widzi potrzeby” – „Starość”).

Iwona Dufaj, Manhole – 30″x 40″ plaster and oil on canvas.

Przebijającemu z tych konstatacji racjonalnemu pogodzeniu się z przypadłościami mocno zaawansowanego wieku, który poeta nazywa drugim, jakby: darowanym niezasłużenie życiem, towarzyszy ujmujące poczucie humoru. Wspomniany alzheimer jest pobłażliwy, odmawiające posłuszeństwa organy stanowią obszar chciwych zabiegów różnej maści specjalistów („Człowiek się sypie”), co poeta postrzega z właściwą mu łagodną autoironią i dystansem. Wszystko to powoduje, że „…gerontologia / jako

dyscyplina ma wielką przyszłość” – „Długowieczność”).

„Żyję na kredyt na wysokiej półce” stwierdza poeta w wierszu „Na ostatku”. Ma świadomość, że w każdej chwili „może się osunąć bez życia”. I właśnie dlatego odrzuca bezczynność bezrefleksyjnego oczekiwania na to, co niezależnie od jego woli, i tak się wydarzy. Antidotum widzi w mądrej, korespondującej z jego możliwościami, aktywności. Przede wszystkim intelektualnej, a precyzując rzecz dokładniej: pisarskiej, twórczej. „Nim wstanie dzień miej już napisany wiersz, / poczujesz się zasługującym na świt / na łaskę kontynuowania życia…” – „Nim wstanie dzień”. Gdzie indziej stwierdzi: „Wygrasz, jeżeli zamiast czekać, zajmiesz / się czymś innym…” – „Wygrana”. I choć poeta ciągle ma świadomość „darowanego życia” („Znów przeszed dzień, ile ich jeszcze będzie? / Tego sekretu już nie odgadniemy…” – „Ile ich jeszcze”), nie zamierza spowalniać. Chce spożytkować jak najowocniej każdą chwilę.

> Czwarta nad ranem jest moją godziną
>
> co regularnie w głębokiej ciszy
>
> wciąż mnie zachęca do dalszego trwania
>
> budząc świadomość, by snuła plany

> na pełny dzień zabiegów tak ambitnych
>
> że niepodobna oprzeć się prospektom
>
> („Godzina prawdy”)

Rozwijając zawarte w przytoczonych wersach przesłanie, w tym samym wierszu uzasadni je w sposób racjonalny. Skoro „do samej śmierci wszystko jest życiem”, wiele podjętych kiedyś pomysłów i inicjatyw można dokończyć, wiele spraw przemyśleć raz jeszcze, popełnione błędy i zaniechania naprawić. A zatem nie wyzbyta nadziei bezczynność, lecz twórcze porządkowanie życia. Nieustanne potwierdzanie swej użyteczności dla siebie i innych. Dlatego nie tyle nieubłagana perspektywa, której nic nie jest w stanie unieważnić, stanowi największe zmartwienie poety, lecz chwilowe objawy twórczej niemocy.

> Nie mam na dzisiaj słów. Choć wstałem wcześnie
>
> poczułem się jakby intruz bez mowy,
>
> jakże przetrzymam niemy aż do nocy?
>
> Słaniam się na nogach, lecz się nie skarżę.

> Nie śmiem określić stanu mego zdrowia
>
> bo nie przystoi straszyć kogokolwiek,
>
> krzyżować czyichś planów, czy problemy
>
> stwarzać, już niepokoić od samego
>
> rana. Muszę odczekać trochę, może
>
> alarm przedwczesny, wszystko się wyjaśni.
>
> Nie trzeba budzić śpiących domowników
>
> słabości miną a ja się ośmieszę
>
> szukając pomocy, bo przecież żyję.
>
> („Alarm przedwczesny”)

A to jest najważniejsze. Bo skoro żyję – powiada poeta – wiele jeszcze mogę zrobić. „Dostrzegalny dokoła nieporządek / czeka na ład, manuskryptom potrzeba / pilnej selekcji, ostatniego szlifu”. Nie można kapitulować przedwcześnie. Dlatego w wierszu zacytowanym powyżej jest ważna rada, adresowana do

samego siebie, ale z pewnością także do innych, którym zdarzy się podobna przygoda.

> Jesteś komandorem swojego życia,
>
> zmierzasz po długim wojażu do portu;
>
> na wachcie trwaj do ostatniego gwizdka.

Apel ten poeta powtórzy w wierszu „Luksus”, który dla jasności eksplikacji warto przytoczyć w całości:

> Jaki to luksus rozmyślać o świcie
>
> w cieple posłania i roić marzenia
>
> o szansach oferowanych przez życie
>
> nadal obecne choć ograniczone
>
> liczbą lat oraz sił niedostatkiem.
>
> Z takich kontemplacji mogą być jeszcze jakieś

> korzyści, ważne sprostowania, cenne
>
> poprawki i znaczne przyczynki. Strzeżmy
>
> placówki do ostatniego tchu jak się
>
> w hardych piosenkach zarzekamy.

Przeświadczenie o słuszności takiej postawy podkreśla łacińska maksyma *dum spiro spero,* która wedle poety ciągle obowiązuje. Nade wszystko jednak wynika z najgłębszych przekonań autora o sensie użytecznego, skoncentrowanego nie tylko na sobie, lecz także zwróconego ku innym życiu. Chyba najpełniej przesłanie to wybrzmiało w opublikowanym przed laty, w tomie *Kopa wierszy,* „Zleceniu na zlot aniołów". Ma więc umocowanie najgłębsze, wynikające z fundamentalnego rozumienia sensu ludzkiej egzystencji.

Iwona Dufaj, Tree People – 32″ x 48″ plaster and oil on canvas.

W starości w sposób świadomy redukujemy świat tak skrzętnie kiedyś gromadzonych rzeczy, które – na przykład bezcenny księgozbiór – pragniemy przekazać w ręce „wierzących w swoją nieśmiertelność” – „Rozdaję”). A równocześnie – stwierdza poeta w tym samym wierszu – „w sztafecie leży gwarancja dłuższego trwania”, co jest podstawą ciągłości ludzkiego „dziedzictwa i tradycji”. Co znaczy: szczelinę po naszym odejściu zapełnić muszą i powinni inni.

Uświadomienie sobie tych prawideł i konieczności nie osłabia u poety pragnienia intensywności kontaktów ze światem. Wręcz przeciwnie: wzmaga je. Niezbędnym instrumentem staje się dlań komputer. „Ekran mojego monitora to sieć / zarzucona w cybernetyczne głębie / by złowić spolegliwe głosy bliźnich" („Ekran"). Pełni on równocześnie funkcję konfesjonału, któremu poeta zawierza swe najbardziej intymne przemyślenia i troski. „Już od rana rozsyłam swe meile na lewo i prawo chcąc się upewnić że kontakt działa" („Co robić?"). Pusta poczta jest oznaką osamotnienia, wręcz śmierci, a każdy list ze świata – nowym narodzeniem.

Florian Śmieja po wydaniu kilkunastu tomów poezji, po raz kolejny podejmuje próbę poetyckiego zapisania życia. W tomie tym nie stara się być rewelatorem formy, co znajduje uzasadnienie w jego dotychczasowej praktyce twórczej. „Nanizując paciorki słów – napisze w wierszu „Wątpliwości", który jak się zdaje zawiera istotę jego pisarskieg credo – notuję / drobne doświadczenia egzystencjalne". Nie poetycki kunszt przekazu jest tedy dla niego najważniejszy, lecz troska o jego zawartość:

> Czy nasyciłem te wersy substancją
>
> przekonywającą, skuteczną a nie

> pozorną i zupełnie przypadkową,
>
> głoszącą wybawienie, katastrofy
>
> unikając oraz wyobcowania,
>
> inteligentną zabawę, coś więcej
>
> niż kuglarstwo i zachcianka poety,
>
> którego mocno zawiodło natchnienie?

Wątpliwości poety nie są figurą stylistyczną. Czytając tom *Nanizując paciorki słów* mamy wszelkie dane by wierzyć, że wypływają one z najgłębszej troski o szczerość i autetyczność relacji ze światem, z innymi ludźmi, a także – może najbardziej – z sobą samym.

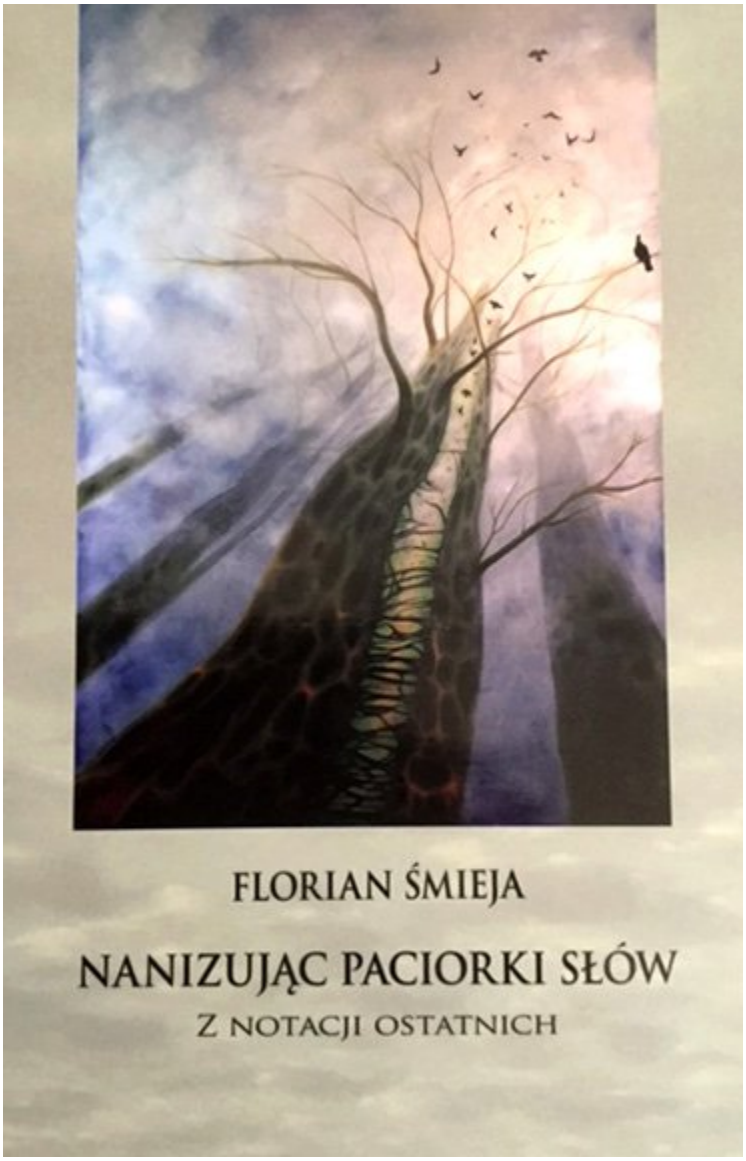

Pierwodruk: [w:] Florian Śmieja, *Nanizując paciorki słów. Z notacji ostatnich*, Toronto-Rzeszów 2018

Tomik „Nanizując paciorki słów” został zilustrowany obrazami Iwony Dufaj. O Iwonie Dufaj w magazynie „Culture Avenue”:

https://www.cultureave.com/surrealistyczne-malarstwo-iwony-dufaj/